

List do Anny Polony – Jubilatki

Z okazji 35-lecia pracy artystycznej



Fot. Wiesław Kogut

HANIU DROGA!

Nie chciałaś, żeby jubileusz 35-lecia Twojej pracy artystycznej stał się sprawą publiczną i chciałaś fetę świętować wśród przyjaciół i studentów, co nie bardzo się udało, bo jak to w naszym miasteczku, zaraz wszyscy wiedzą wszystko... Więc i ja ten list półprywatny na łamy wsadzam, boć przecież jako „były narzeczony” wtrąciłem w Twe życie i moje przysłowiowe 3 grosze...

Debiutowaliśmy razem w Teatrze Słowackiego, w „Królowej przedmieścia”. Ty – jako aktorka „specjalistka” od ról subretek i pokojówek (któż wtedy by pomyślał, że wyrośnie z Ciebie aktorka tragiczka?!), ja – jako dziecko-statysta, jeździłem na karuzeli, tworząc tak zwane tło, *couleur locale* Pół-

sia Zwierzynieckiego. Wcale nie przeczuwaliśmy, że *los* nas zetknie na tak długo i tak poważnie...

Wychowywałem się na wielkich przedstawieniach Starego Teatru i Twoich wielkich rolach, których było dziesiątki. Ale z tamtego czasu, kiedy jeszcze Stary Teatr odkryty był dla mnie wielką tajemnicą, pamiętać będę zawsze i to głównie dzięki Tobie „Zegnaj Judaszu” Iredyńskiego w reżyserii Konrada Swinarskiego i „Gody życia” Przebyszewskiego w reżyserii Wandy Laskowskiej. Byłem wtedy początkującym recenzentem teatralnym i początkującym „człowiekiem teatru”. Chodziłem na te przedstawienia wielokrotnie i podglądałem Twoje aktorstwo, które było dla mnie wielką szkołą wrażliwości (może nawet, jak to oceniam teraz, *przewrażliwienia*). W Młodej Błacie

z „Judasza” potrafiłaś przedziwnie połączyć naiwność z głębokim poczuciem tragedii a jako Hanka Bielska dokonywała ekwilibrystyki rzadko właściwie widywanej: grałaś postać i swój do niej stosunek, współczesność i pastisz epoki, aktorkę grającą tę postać i Hankę Polony, która grała to wszystko. Zdumiewające wydarzenie.

Potem już było nasze spotkanie na reżyserii, gdzie jako studente kazałem Ci czytać „Doktora Faustusa”, no i już nasze lata aż do dzisiaj: Sobotni bal raz jeszcze udowodnił, jak jesteś kochaną w teatrze (od aktorów, po zespół techniczny). Choć trudno Cię nazwać aniołem i cierpliwości, i samozaparcia trzeba mieć sporo, żeby Twe wybuchy złości wytrzymać. Na szczęście masz *rzadkie* poczucie humoru na własny temat i po burzy, szybko sama się śmiesz, że ją wywołałaś...

Bal był nadzwyczaj okazały i może nawet szkoda, że nie zaprosiłaś nań swych fanów, których masz w widzach z całej Polski. Ale, żeby ciekawości publicznej stało się zadość, trochę uchylę rąbka sobotniej nocy. Zafundowałaś nam nadmiar obfitości a dzięki wspólnie robocie kawiarni „Pod Chochołami”, stoły się uginąć. Rafał Jędrzejczyk, Jurek Święch i Andrzej Mrowiec przygotowali zabawne, no powiedzmy „laurki”, ja też wygłosiłem poemat, którego fragment (bo poemat długi) za chwilę wydrukuję. Był też film o Tobie, dopiero co ukończony przez TV – nadzwyczajnie udany! A to rzecz bardzo trudna, bo masz charakter kameleona (od nostalgii po wybuchy wściekłości) i trudno się „dobrać” do Twojej właściwej natury. Jerzy Binczycki wpadł na wspaniały pomysł, żeby pokazać szkolny film: Jurka Jogałły (z 1972 roku),

w którym kreujesz a z offu „Puchowy śniegu tren” śpiewa Ewa Demarczyk... Iłęż wspomnień!

Impreza jednak nie była nadmiernie nostalgiczna, raczej rozpasana; tańce, swawole. Bawiliśmy się świetnie i wierzę głęboko, że Ty także (byłeś tylko – jak Solski – nie pobiegła na Rynek sprzedać ton kwiatów i prezentów, którymi zostałaś obrzucona).

Teraz fragmenty mojego „wierszyka”:

„Do Haneczki przyszedł Żuk, w okieneczko puk, puk, puk...”

Grzeczny, miły i pachnący, kaset pęk jej przynoszący...

Szurnął nogą, zdjął melonik, wąż siwizną przypórsony...

W białą rączkę chciał ją cmoknąć – nagle się otworło okno

I krzyk srogi ucho przeszył: „Mogłbyś więcej już nie grzeszyć!

Mam cię dosyć, intryg, bajek, te studenty twoje” – ależ

(chciałem wtrącić) – „ŻADNE ALEŻ!” – i tupnęłaś nóżką białą.

I znowuż mi się dostało – pomyślałem – za co przecież?...

„Jam największa aktorka na świecie! Jakim prawem krytykują?!

Smarkacze! Wielkości nie czują! Ty nie lepszym jesteś stworem!

Zostań, Żuczku, dyrektorem” – ton zmieniła – wtedy sobie

Większą pensyjke zarobię. Będę wachać kwiatki wonne,

Muzyk słuchać w Lanckoronie. Siedzieć będę wesolutka,

Mój Żukuniu, dobram, słodka... Gdzie na świecie taką spotkasz?”

Naleweczką już częstuje i z radości podskakuje.

Ale – mówię... „Znowu ALE, parasolką ci przywiałę!”

Żuk serwuje się ucieczką, gubi kaset pęk muzycznych(...)

Haniu Droga! **JUBILATKO!** – Zachowywać się tak hadko, nie wypada.

JUBILEUSZ wszak obchodzisz! Niechaj teatralne bogi

Czci przydadzą Ci dostatniej, wielkie role sprawią łacniej

W encyklopedyi świata zapisanie. Muzo, Młoda Błada, Ofelio, Ewo, Hanko Bielska, Heleno...

Niech Cię nie opuszcza wena!

Bądź rozsądna wreszcie! słodka! A nic złego Cię nie spotka (...)

Wierzę zresztą, że Konrad Swinarski siedział z nami gdzieś na chmurce, bawił się świetnie – a potem, z właściwym sobie, chichotem – krzyknął: Hanka! dość zabawy! **NA SCENĘ!!!**

Całuję Cię mocno, objedzony z Twojej winy nieludzko

ŻUK OPALSKI

